

JOANNA GARBAL

ur. 1932; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi, antysemityzm, profesje żydowskie, handel żydowski, ubiór żydowski, II wojna światowa

Spółeczność żydowska w Puławach przed II wojną światową

Było bardzo dużo Żydów, sklepy były [żydowskie], były też cukiernie. Było zamożnych Żydów trochę, a reszta to miała takie sklepiki, małe, z nićmi, z igłami. To była dobra społeczność, bo zapamiętałam jedną rzecz. Kiedy miała wybuchnąć wojna w [19]39 roku myśmy wtedy byli w Krynicy w lipcu. Ja, tatuś, mama i niania. Wszyscy się spodziewali wojny, więc żeśmy 15 sierpnia wrócili, a 1 września wybuchła wojna. Jak żeśmy wrócili to przyszedł Żyd do mamy, który miał swój sklep ze słodyczami i powiedział: „Pani mecenasowa, ja pani radzę, niech pani ode mnie kupi woreczek raczków.”. Raczki to były takie cukierki w papierkach z rakiem na wierzchu. „Bo nie będzie nic, ani cukru, ani niczego. Jak pani nie ma pieniędzy, to ja nie chce, ja nie chce.”, ale przecież rodzice mieli pieniądze, więc mu zapłacili za te raczki. Niemcy [nas] wysiedlili, myśmy szli w stronę Żyrzyna, tatuś się zatrzymał u swojego najlepszego przyjaciela, Steblecki się nazywał. Te raczki służyły nam cały czas, bo nie było cukru. Popijało się herbatę czy wodę z tym raczkiem. [Dlatego mówię, że] przyjaźni byli bardzo. Jeszcze jeżeli chodzi o mojego tatę, który wszystkich zawsze bardzo wspierał, to był taki Żyd, którego się Bajćman nazywało po prostu. On chodził i prosił [o pieniądze], więc tatuś zawsze tego Bajćmana szukał gdzie by go znaleźć i żeby mu tam dać pieniądze. Pamiętam zawsze na Nowy Rok to przychodził do tatusia z życzeniami. Wiem, że miał długą brodę. Sędzia Flur był Żydem, zginął, bo go wydali Polacy. Miał syna Bartka Flura i miał przepiękną żonę. [Odróżniali się] ubraniem, mieli brodę, pejsy niektórzy, ale to byli ludzie bardzo przyjaźni dla Polaków. U nas wynajął [mieszkanie i] zakład, fotograf, Rozmaryn. Synek jego chodził do bożnicy na religię. Tam polskie dzieci starsze wrzucały do tej bożnicy rakiety jakieś zapalone czy słomę w czasie tych ich modłów. Pamiętam jak dziś jak on niósł tego chłopczyka swojego jedyne na rękach z wielkim płaczem, że zraniony został w tej bożnicy. To mi tak utkwilo bardzo w pamięci, bo to był bardzo porządny człowiek, bardzo. [Żydzi] takie płaszcze czarne, długie [mieli], kapelusze przede

wszystkim mi utkwiły w pamięci, bo takie czarne te duże kapelusze nosili. [Nagonka była taka] „Nie kupuj u Żyda!”, były wywieszane ulotki takie, ale i tak wszyscy kupowali, bo najlepiej było kupować u Żyda, ponieważ Żyd zawsze skredytował. Tym biednym ludziom to pisał na zeszyt i oni albo oddali, albo i nie. [Pani] Krzyżanowskiej, to była taka restauracja gdzie właśnie przychodzili Żydzi bogatsi, tam była ta kuchnia koszerna. U niej, tam można było zjeść rybkę po żydowsku i bardzo wiele, wiele innych przepysznych potraw, które szykowała. Wiem, że oni nie kosztowali rzeczy, a szczególnie w ten swój szabas, to nie jedli. W szabas wymierało miasto, nie było widać ani jednego Żyda. [To] byli krawcy, szewcy, kuśnierz był Żyd, ale nie pamiętam jego nazwiska. Był doskonały kuśnierz, wiem, że mojej mamie robił łapki karakułowe. Na przykład takie powiedzenie pamiętam, które utkwiło mi w pamięci, które mnie do dzisiaj prześladowa: „Judy, Judy wlaź do budy, buda trzeszczy, Judy wrzeszczy.”. O takie rzeczy młodzież mówiła i krzyczała.

Data i miejsce nagrania	2003-12-11, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"